Nr. 87 Kraków, sobota 15 kwietnia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2\frac{1}{2}$ szyl 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Pieniądze na reformy.

„Socyaliści żądają reform, których przeprowadzenie musi kosztować dużo pieniędzy. Ale dać tych pieniędzy nie chcą i głosują przeciw wszelkiemu podwyższeniu podatków, przeciw wszelkim nowym podatkom. W ten sposób sami uniemożliwiają urzeczywistnienie swoich żądań".

Oto ulubiony zarzut naszych przeciwników, którzy zwykli nas oskarżać, że udaremniamy wszelkie reformy, gdyż odmawiamy na nie środków pieniężnych.

Zarzut ten jest z gruntu fałszywy. Postaramy się to wykazać.

Prawdą jest, że ubezpieczenie społeczne, awans czasowy urzędników i inne reformy społeczne muszą kosztować dużo pieniędzy. Prawdą jest także, że posłowie socyalno-demokratyczni sprzeciwiali się podwyższeniu podatków pośrednich, obciążających środki spożywcze, nie chcą dopuścić do podrożenia piwa, zapałek itd.

Ale z tego bynajmniej nie wynika, że socyaliści odmawiają środków pieniężnych na reformy społeczne. Żądają oni tylko, żeby tych środków szukano nie w kieszeniach mas ludowych, zubożonych drożyzną, lecz w ogniotrwałych kasach bogaczy.

I tak w czerwcu 1910 r. w komisyi finansowej Izby posłów socyaliści nietylko nie robili trudności projektowanej reformie podatku osobisto-dochodowego, lecz owszem proponowali podwyższenie go w jeszcze większej mierze, niż sobie wówczas rząd życzył. Tow. poseł Winarsky zgłosił wtedy wniosek o podwyższenie stopy podatkowej od dochodu ponad 210.000 K w ten sposób, by przy dochodzie rocznym 1,210.000 K podatek doszedł do stopy $7\frac{1}{2}$ procent dochodu. Niestety wniosek ten został 5 lipca 1910 r. odrzucony przez burżuazyjną większość komisyi, broniącą skwapliwie milionerów przed „śrubą podatkową"...

Ta sama burżuazyjna większość komisyi, z członkami Koła polskiego na czele, odrzuciła na trzy dni wcześniej wniosek tow. dra Diamanda o zobowiązanie do płacenia podatku cesarza, arcyksiążąt i oficerów, wolnych dotychczas od podatku osobisto-dochodowego.

W dniu 1 czerwca 1910 tasama większość burżuazyjna odrzuciła wniosek tow. posła dr Rennera, żeby podatek gruntowy znieść wprawdzie dla drobnych chłopów nie mających ponad 300 K czystego dochodu katastralnego, ale zato podwyższyć podatek gruntowy wielkich obszarników tak, by ogólny dochód państwa z tego podatku wzrósł do 80 milionów koron.

Widać z tego, że socyalni demokraci, choć zwalczali podwyższenie podatku wódczanego, jednak dość środków chcieli dostarczyć skarbowi państwa na opłacenie kosztów reform.

A przytem żądali też posłowie socyalistyczni pewnych oszczędności. Oczywiście nie oszczędności tam, gdzie idzie o podwyższenie marnych płac kolejarzy, pocztowców, urzędników i służby państwowej, ale oszczędności tam, gdzie państwo robi z podatkowych pieniędzy prezenty bogaczom.

I tak żądali posłowie socyalistyczni zniesienia premij, które z kasy państwowej otrzymują gorzelnicy w wysokości 20 milionów koron. Czyż nie lepiej byłoby, żeby tych 20 milionów koron zamiast do kieszeni gorzelników, wpłynęło do kieszeni np. kolejarzy? Ale wniosek tow. posła Rennera, żądający skreślenia tych subwencyj dla kapitału spirytusowego, został 1 czerwca 1910 przez Koło polskie i jego sojuszników odrzucony.

W jednym tylko punkcie przyznajemy się do winy: za wydatkami na wojsko i na marynarkę wojenną socyalno-demokratyczni posłowie nie głosowali nigdy. Domagali się budowy kanałów, ale sprzeciwiali się budowie dreadnoughtów.

A tego chyba wyborcy nie wezmą nam za złe...

Z ruchu wyborczego.

Ciekawe poglądy na obecną sytuacyę wyborczą w Galicyi głosi p. dr Leopold Caro w konserwatywnej „Gazecie narodowej" w seryi artykułów p. t. „Przed nowymi wyborami.

Dr. Caro potępia zaciekle zobydzanie innych stronnictw w walce wyborczej i zdobywanie mandatów *per fas et nefas* (niegodziwymi środkami). Jest on zdania, że niema powodu do zaciekłości we wzajemnem zwalczaniu się stronnictw, albowiem „wszystkie stronnictwa pracują nad rozszerzeniem się polskości wśród naszego ludu", „wszystkie stronnictwa są oczywiście polskie".

Wszystkie stronnictwa są — zdaniem dra Caro — potrzebne.

„Lud dojrzewał, a poprzednie z nim postępowanie trwało dalej, dawne stosunki nie ustawały — kto nad ludem pracował, uchodził za warchoła i demagoga. Musiało więc powstać stronnictwo ks. Stojałowskiego i stronnictwo ludowe. Zupełne zaniedbanie opieki nad warstwą robotniczą w miastach powołało do życia socyalistów, a lichwa i propinacya, agenci emigracyjni i handlarze dziewcząt urodzili najmłodsze u nas stronnictwo chrześcijańsko-socyalne. Każde z tych stronnictw ma odrębną sferę wpływów, odrębne zadanie, żadne wszystkich na barki swoje wziąć nie może, dlatego każde ma w tej dziedzinie pracy, której się przedewszystkiem poświęca, zarazem uzasadnienie odrębnej swej egzystencyi.

„Znaczenie stronnictw ogranicza się dziś u nas do wzajemnej kontroli, czy zasad głoszonych przestrzegają istotnie w praktyce, spory toczą się raczej o metodę i tempo walki politycznej w Wiedniu, o poszczególne ustawy np. sejmową reformę wyborczą w kraju.

„Wobec tego do tonu agresywnego i pełnego nienawiści niema rzeczowego powodu i gdyby trwał i w obecnej kampanii wyborczej, musielibyśmy przyjść do przekonania, że nie chodzi w tych inwektywach o dobro kraju, ale li o załatwienie osobistych rachunków.

„Jeżeli kto z zaczepionych jest osobiście mandatu poselskiego niegodny, w takim razie i najostrzejszą walkę rozumiem i ganić jej nie mogę. Dowieść mu winy — ale dowieść koniecznie i zaraz — i wyrzucić szkodnika. Ale walka nie przebierająca w środkach z przeciwnikiem politycznym a poza tem człowiekiem uczciwym, od którego nas przytem żadna głębsza ideowa różnica nie dzieli — jest po prostu niegodziwą swawolą".

Dr Caro kończy apelem, ażeby wybierano posłów uczciwych i zdolnych bez względu na różnice polityczne i ażeby zaniechano nienawiści partyjnych.

Jak dotąd, nie zanosi się bynajmniej na to, by rzeczywistość miała spełnić te marzenia o sielance wyborczej.

Wojna o szampan.

Od kilku dni przynoszą telegramy z Francyi dziwne wiadomości: chłopi uprawiający wino robią rewolucyę, biją się z wojskiem, budują barykady, podpalają domy i zatapiają miasta w szampanie. Walki te rozgrywają się w dwóch departamentach Aube i Marne i w każdym mają inną, zupełnie przeciwną przyczynę; w Aube chłopi buntują się przeciw zakazowi fabrykacyi szampana, zaś w Marne rewoltują o utrzymanie ich wyłącznego przywileju zaopatrywania bawiącego się świata w szampan. Powody tej walki są następujące:

Właściwą Szampanię tworzą powyższe departamenty Aube i Marne, w których rosną winogrona, z których fabrykuje się wino musujące. Przed kilku laty winiarze z departamentu Marne podnieśli żądanie, aby tylko z ich winogron wolno było szampan wyrabiać. Rozporządzenie takie wydała francuska Rada stanu dnia 17 grudnia 1908 i od tego dnia winiarze z departamentu Marne zazdrośnie czuwali nad tem, aby z sąsiedniego Aube ani jedna beczka moszczu nie dostała się do ich okręgu. Często też przychodziło między obu stronami do walk lokalnych, których koszt ponosili fabrykanci szampana.

Chłopi z Aube ciągle żądali zniesienia powyższego dekretu Rady stanu. W ostatnich kilku tygodniach żądania te przybrały charakter rewolucyjny; we wszystkich gminach departamentu merowie i Rady gminne przestali urzędować, urządzano symboliczne pochody, demonstrowano przed prefekturą w Troyes, stolicy departamentu. Na czele ruchu stanął niejaki Cherg, który w proklamacyach swych jasno wypowiedział, że ruch zamieni się w rewolucyę. Zrobiło to na rządzie silne wrażenie, a wyrazem tego była uchwała senatu, wzywająca rząd do zmiany dekretu Rady stanu na korzyść burzących się winiarzy z departamentu Aube.

Ten przygotowujący się zwrot wywołał znowu wielkie wzburzenie w departamencie Marne. Tysiące chłopów zebrało się w Epernay, Ay, Pierry, Damery itd., zniszczyli setki tysięcy flaszek gotowego szampana, palili i rabowali fabryki, stawiali barykady, bili się z dragonami, słowem urządzili formalną rewolucyę, jakie dotąd Francya widywała tylko w Paryżu.

Stanowisko rządu jest wobec tego ruchu bardzo trudne. Jeżeli zechce spełnić żądania departamentu Aube, będzie miał przeciwko sobie chłopów z Marne; jeżeli zaś utrzyma przywilej szampański tych ostatnich, wywoła zaburzenia w Aube. Na razie więc rząd lawiruje, jak to wynika z oświadczenia prezydenta gabinetu Monisa w Izbie deputowanych. Rząd oświadczył się za zmodyfikowaniem dekretu Rady stanu z 17 grudnia 1908 r., ale nie w obecnej porze, to znaczy, że chce zyskać na czasie, a tymczasem będzie zapomocą siły wojskowej robił porządek. Izba deputowanych zgodziła się na tę wyczekującą politykę, gdyż Izba nie chce też wziąć na siebie odpowiedzialności za dalsze wypadki.

* * *

Reims. (Ag. Havasa). W Venteuil winiarze zbudowali barakady i przeszkodzili przez to wkroczeniu wojska. Telegraficzne i telefoniczne połączenie z Venteuil jest przerwane. W Reuil strzelano do patrolu dragonów. — Nikt nie został ranny.

Paryż. Z Epernay donoszą, że zbuntowani chłopi w pobliżu miasta zniszczywszy wszystkie przewody telegraficzne i telefoniczne, ruszyli dalej ku miastu. Tłum urósł do przeszło 2000 ludzi i zebrał się w lesie podmiejskim. Po drodze chłopi niszczą wszystkie kultury winne.

Przedruk wzbroniony.

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

98)

— Gdzie mieszka wasz szwagier?

— O, do niego łatwo trafić. Chałupa zaraz przy gościńcu, co idzie od Zaklikowa, niedaleko dworu. Stąd będzie ze dwie wiorsty. Dalej już nima nijakich chałup, tylko dworski sad...

Stadnicki pożegnał starego i prędko wyszedł. Miejscowość była mu dobrze znaną z dawnych czasów, więc nie potrzebował nikogo pytać o kierunek i odrazu skręcił w stronę Zaklikowa.

Ciemny, chłodny wieczór już zapadł. Nad wioską wisiała rzadka mgła, przez którą słabo przedzierały się światła nielicznych gwiazd i smutnie patrzył dysk zachodzącego księżyca. Droga biegła między dwoma rzędami gwarnych chat, łagodnie wznosząc się do góry. Od kwadratowych okienek kładły się na niej długie smugi bladego światła, mącone często cieniami przechodzących ludzi. Witold szedł powoli i ostrożnie; wiedział, że łatwo spotkać się można z celnikiem lub policyantem, który nie omieszka „poprosić" nieznajomego mieszczucha o paszport i informacye co do celu przybycia w te strony. W kieszeni palta tkwił wprawdzie ostatni argument o siedmiu paragrafach prawa wolności, ale — nec Hercules contra plures. Na więcej niż ciemnej, bo zrzadka i niezmiernie słabo oświetlonej wiejskiej ulicy, jedyną wskazówką zbliżania się „smoków" mógł być psi hałas. W pogranicznych wioskach psy, podobnie jak ludzie, nienawidzą brutalnej władzy.

Właściwa wieś skończyła się dosyć prędko. Dalej, po obu stronach gościńca, już tylko zrzadka rozrzucone były pojedyncze chaty aż do ogromnego dworskiego parku. Wiejska ulica łączyła się pod ostrym kątem z drogą, biegnącą od Wisły do Zaklikowa i jednocześnie do dworu szlachcica.

Za wsią Witold przyspieszył kroku, nie przestając jednak uważać na zbliżające się głosy i szmery. W dali czerniała zbita na pozór masa wielkich drzew, przez które przeświecały tu i ówdzie małe, błyszczące iskierski. Mgła rzedła coraz bardziej i zdawała się szybko ustępować przed silnym wschodnim wiatrem.

Nagle, od strony Wisły, gościniec zajęczał i zadrżał dziwnie. Coś szybkiego, jak huragan, zbliżało się z równomiernem tętnem końskiego galopu i warczeniem kół. Witold odwrócił głowę i ujrzał w odległości paruset kroków dwa błyszczące ślepia, zionące daleko przed siebie snopy migotliwego blasku.

— Powóz! — mruknął niechętnie. — Ma fantazyę stary szlachciura, leci na złamanie karku. Choć krewny Halki, ale nic nie miałbym przeciw temu, żeby się tak stało...

Zły był i miał pewne porachunki z tutejszym szlachcicem, który przed paroma laty skonfiskował mu część transportu bibuły, znalezioną przypadkiem w stogu siana.

Konie zbliżyły się z szaloną szybkością i nagle skoczyły w bok, widocznie przestraszone czarną sylwetką przechodnia. Silna ręka woźnicy ściągnęła je momentalnie i wóz stanął.

— Z drogi! — rozległ się groźny rozkaz.

Wyczerpane nerwy Witolda na jednę sekundę wypełniły się palącym warem i zziębły natychmiast, zesztywniały jak lód. Poznał głos Haliny... Usłyszał własną krew, wybuchającą z serca, i poczuł jej powrotne, lodowate nurty. Oczy przyćmiły się lekką chmurką czerwonej mgły, ale dojrzał przez nią dwie roziskrzone gniewem źrenice, ukochane na śmierć, na zatratę zmysłów i życia! Bezwiednie postąpił krok naprzód, wyciągając przed siebie prawą rękę, jakby dla uścisku czy prośby...

— Z drogi! — Bat śmignął i spadł na czoło natręta. Konie galopem pomknęły dalej...

Witold znieruchomiał na chwilę, oszołomiony niespodzianym zwrotem zajścia i uderzeniem, które jak rozpalona obręcz ściskało mu czaszkę. Prędko jednak przyszedł do przytomności i — rzecz dziwna — nie znalazł w sobie ani cienia gniewu za obelgę. Tylko dziwnie łagodny, rozkoszny prawie żal ogarniał go, żal zmieszany z tkliwym smutkiem, co odbiera człowiekowi wszelką moc i rzuca na igraszkę losu. Witold uczuł się słabym, bardzo słabym, opuściło go nawet zbawcze szyderstwo.

— Nie poznała! — szepnął — i nic dziwnego... Skąd mogła przypuścić, że znajdę się tutaj, a zresztą stałem w cieniu. Pójdę do niej, choćby czekało mnie nieszczęście...

Poszedł. Po drodze wstąpił do przemytnika, z którym tylko warunkowo umówił się, mianowicie, że gdyby nie wrócił przed dwunastą, to zwalnia go od umowy na rzecz żydowskiego tytoniu. Nie miał już przed sobą żadnych określonych celów i biernie poddawał się przyszłym warunkom.

Wielki park szlachcica otoczony był parkanem z żelaznych, wysokich prętów. Od strony drogi wzdłuż parkanu biegła szeroka aleja, wysadzana smukłemi jodłami, wśród których w równych odstępach paliło się kilka naftowych latarni. Dwór, a raczej elegancki piętrowy pałacyk stał w głębi parku i był połączony z wjazdową bramą podwójną aleją w kształcie litery Y; w rozszczepieniu jej, wśród ogromnego klombu paliła się wysoko acetylenowa lampa. Za nią, już na tle nieprzejrzanej ciemności, półkolem wyrastała ściana pałacu i świeciła czerwonawo, tajemniczo, jak wspomnienie z bajki.

Witold pchnął furtkę, umieszczoną obok głównej bramy, i wszedł do parku. Patrząc zdala na dwór, gdzie wśród bezmyślnych

Epernay. (Ag. Havasa). W Vinay wczoraj przed południem winiarze zniszczyli zupełnie jedną piwnicę wina. Wojsko musiało zburzyć barykady demonstrantów, zanim ich rozpędziło.

Epernay. Senatorowie i deputowani departamentu Marne odbyli dzisiaj konferencyę z członkami kierownictwa związku winiarzy i nabrali przekonania, że wczorajsze gwałty zostały wywołane przez osoby, które nie są osiadłe w okolicy, lub też wcale nie są interesowane w kwestyi uprawy wina w Szampanii.

Epernay. Związek winiarzy wydał odezwę do winiarzy, w której wskazuje na uchwałę Izby, unieważniającą uchwałę senatu, i wzywa ich, aby czekali na rozstrzygnięcie rady ministrów w spokoju i wstrzymując się od przekraczania ustaw. Również mandataryusze ludu (merowie i radcy gminni) mają do tego czasu wstrzymać się z dymisyą.

Epernay. Zgromadzenie winiarzy w Venteuil przyjęło porządek dzienny pochwalający wykroczenia.

Wystąpienie jezuity z kościoła katolickiego.

Z Rzymu donoszą, iż pewną sensacyę wywołuje tam przejście na jedno z wyznań protestanckich jezuity Gustawa Verdesi. Verdesi, mający pewną zdolność do pióra i eleganckie maniery, był protegowanym dwu dygnitarzy kościelnych: monsiniora Faberi, który zainstalował go jako kapelana przy zgromadzeniu dam z „Sacré Coeur", oraz monsiniora Benigni, głównego inspiratora prasy watykańskiej, któ y powierzył mu opracowanie seryi artykułów przeciwko modernizmowi. Był zatem „obiecującą" młodą siłą, mogącą liczyć na szybką karyerę...

Wszystko to przerwała była jedna spowiedź. Mianowicie, Verdesi wyznał swojemu spowiednikowi, jezuicie Beccarelli'emu, iż mimowolnie wszedł był w stosunki z paru księżmi, którzy są właśnie modernistami, przyczem — bez zastanowienia — wymienił ich nazwiska. Beccarelli udał się natychmiast do papieża i otrzymał odeń rozkaz, aby pod groźbą grzechu śmiertelnego sporządzoną zostala Watykanowi relacya co do modernizmu owych księży. Verdesi, jak sam podaje, dopiero wówczas spostrzegł, w jaką rozterkę wtrącono go z jego sumieniem, gdy na podstawie jego wyznania na spowiedzi zasystowano odnośnych księży w urzędach i wytoczono im dochodzenia (w tej liczbie np. profesorowi Bonaiuti, prof. Turchiemu, nauczycielowi przy instytucie misyjnym propagandy). Fakt ten wstrząsnął go tak dalece, że skutkiem tego wystąpił z kościoła katolickiego.

Ciekawa rzecz, iż organ klerykalny, watykański, „Corriere d'Italia" zdecydował się, widocznie, nie zaprzeczać samej istoty sprawy — choć, jako wszczęta przy konfesyonale, nie rozgrywała się na oczach ludzkich...

Mianowicie, jak przytaczają depesze, taką wynalazł krętą argumentacyę, na usprawiedliwienie robienia użytku z tajemnicy spowiedzi: „Jak złodziej wówczas tylko otrzymuje rozgrzeszenie, gdy zwróci skradziony przedmiot, tak samo spowiednik ma obowiązek żądać formalnej denuncyacyi, gdzie chodzi o ciężkie zamachy na wiarę, zwłaszcza ze strony duchownych"...

Przegląd polityczny.

§ 14 w robocie. Wczoraj ogłoszono nowe, trzecie z rzędu, rozporządzenie na podstawie § 14. Po prowizoryum budżetowem z pożyczką 76 milionów, po kontyngencie rekruta, wydał rząd rozporządzenie, którem nadano pożyczce 10 milionów, zaciągniętej przez wydział krajowy Krainy, bezpieczeństwo pupilarne.

Jak „koniecznem" i „nagłem" było to rozporządzenie, wynika z tego, że nawet „Neue fr. Presse", która entuzyastycznie powitała rozwiązanie parlamentu i rządy § 14, powstaje przeciw temu nadużyciu i wykazuje, że w myśl wywodów dra Grabmayra, obecnego wiceprezydenta trybunału państwa, takie rzeczy, jak pożyczka krajowa, absolutnie nie mogą i nie powinny być załatwiane przez rząd w czasie braku parlamentu.

Ale pp. Bienerth i Głąbiński, wszedłszy raz na pochyłą drogę, już w połowie zatrzymać się nie mogą, lecz będą szli dalej, aż utkną — na nowym parlamencie.

Tajemnica mobilizacyi amerykańskiej została nareszcie wyjaśnioną. Zastanawiano się nad tem, dlaczego Stany Zjednoczone z powodu wewnętrznej sprawy Meksyku zmobilizowały połowę swej armii i wysłały ją nad granicę meksykańską. Wyszło teraz na jaw, że powodem tego niezwykłego kroku była wiadomość o traktacie, jaki Meksyk zawarł z Japonią, traktat skierowany przeciw Stanom Zjednoczonym. Dnia 6 marca dowiedziano się o tym traktacie w Waszyngtonie i tegoż dnia zarządzono mobilizacyę.

Treść tego traktatu jest następująca: Meksyk oddaje Japonii stacyę węglową w zatoce Magdaleny i uznaje, że ma identyczne z Japonią interesa na Oceanie Spokojnym; w zamian za to Japonia obowiązuje się dostarczyć prezydentowi Diazowi żołnierzy dla zwalczania rewolucyi i dla obrony przed zaborczością Stanów Zjednoczonych. Taft zażądał od Meksyku unieważnienia tego traktatu, a równocześnie zarządził utrzymanie mobilizacyi do września z jawnym kierunkiem przeciw Japonii, z którą stosunki coraz bardziej się zaostrzają.

Zgromadzenie polskie w Wiedniu.

W ubiegłą niedzielę dnia 9 kwietnia b. r. odbyło się w Wiedniu III dzielnicy w „Gabriela-Halle" (obok kościółka polskiego) publiczne zgromadzenie polskie, zwołane przez komitet miejscowy P. P. S. D. dla Wiednia i okolicy, z porządkiem dziennym: „Obstrukcya, rządy § 14 i rozwiązanie parlamentu". Zgromadzenie zagaił tow. L. Terakowski, który podał powody zmiany pierwotnego porządku dziennego: „Precz z militaryzmem i ciągłem zbrojeniem się państw" i zaproponował wybór prezydyum zgromadzenia: tow. E Śliwińskiego i Wesołowskiego jako przewodniczących, zaś tow. Samborskiego jako sekretarza, co jednogłośnie uchwalono.

Tow. Śliwiński, powitawszy zgromadzonych imieniem komitetu miejscowego P. P. S. D., udzielił głosu do porządku dziennego referentowi tow. Horwitzowi, który w przeszło godzinnym referacie, przerywanym oklaskami, przypomniał, z jakim entuzyazmem szły cztery lata temu masy ludowe po raz pierwszy do urny powszechnego głosowania, jakie nadzieje wiązały z parlamentem ludowym, zdobytym w rezultacie olbrzymich walk. I oto parlament ten leży w gruzach, posłowie rozpędzeni wolą niedołężnego, złośliwego biurokraty. Obstrukcya i gadanie o „ex lex" były jedynie pretekstem dla Bienertha, który nienawidzi parlamentu. — W okresie istnienia parlamentu ludowego polityka rządu posuwała się z zupełnem lekceważeniem potrzeb ludu, po linii absolutyzmu, jako formy, — imperyalizmu, awantur wojennych, zbrojeń, jako treści. Od czasu otrzymania koncesyi na kolej w Sandżaku, poprzez aneksyę Bośni i Hercegowiny, bez pośredniej groźbę wojny, do chwili dzisiejszej trwają wciąż rosnące wydatki na dreadnoughty, armaty, reformę armii. Skąd wziąć na to pieniędzy? Aby pokryć procenty od nowych pożyczek oraz stały roczny wzrost rozchodów na wojsko, chce rząd obciążyć tytoń, wódkę, zapałki.

Mowca wykazuje, że posłowie burżuazyjni bali się uchwalić te podatki w końcu kadencyi parlamentarnej i dlatego radzi są z rozpędzenia parlamentu. Na początku sesyi nowego parlamentu będą mieli napewno mniej skrupułów. Wybory odbywają się pod hasłem koncentracyi wszystkich stronnictw mieszczańskich przeciw socyalistom, pod hasłami szowinizmu, czarnego bloku od Gessmana do Wolfa. Socyalna demokracya podejmie bez obawy tę walkę — walka to jej żywioł, w niej zrodziła się i potężniała... Baron Bienerth sieje wiatr, który ma na dzieję zebrać w żagle swej polityki — niechaj się strzeże — bo kto sieje wiatr, zbiera burzę! (Żywe oklaski).

Tow. Szererówna w znakomitym referacie swoim mówi o wrogiej ludowi polityce rządu i korupcyi partyj burżuazyjnych, których hasłem „narodowem" jest klasowa nienawiść do proletaryatu, wypływająca z obawy przed siłą i przyszłością ludu roboczego. Podnosi ważność nadchodzących wyborów i zadań nowego parlamentu wobec wygasających traktatów handlowych i innych piekących „konieczności ludowych". Lud roboczy musi należycie przygotować się do walki wyborczej, bo zwycięstwo frakcyi socyalisty cznej przyspieszy zwycięstwo sprawy robotniczej. I dlatego stajemy do boju w imię hasła: „Przez walkę do wolności!". (Długo trwałe oklaski).

Tow. Terakowski w krótkiem ale jędrnem przemówieniu wskazał na krew przelaną w Czechach, Galicyi i innych krajach za powszechne głosowanie, którego skutkiem było wybranie pokaźnej liczby naszych posłów do parlamentu. Widzieliśmy od samego początku przeszkody, stawiane parlamentowi ludowemu, i nienawiść rządu do niego. Ustawę o stowarzyszeniach, wniesioną przez naszych posłów, rząd zastąpił o wiele gorszym projektem, według którego obcy poddani nie mogliby nawet wejść do stowarzyszenia. Rząd Bienertha czekał tylko sposobności, aby rozwiązać parlament i skorzystał z obstrukcyi Unii słowiańskiej, którą przy dobrej chęci dałoby się bardzo łatwo usunąć; bał się, bo ubezpieczenie socyalne miało wejść w krótkim czasie w życie. Ale na zwery fikowanie mandatów nie miał „sposobności". (Okrzyki: Petelenz, Starzyński, Lubomirski!). Rząd chciał świadomie złamania konstytucyi i rządzenia § 14. Na to powinniśmy odpowiedzieć przy nowych wyborach podwójną ilością naszych posłów socyalistycznych! Obowiązkiem nas Polaków w Wiedniu poprzeć kandydatów socyalistycznych, którzy są prawdziwymi obrońcami ludu pracującego. Nie powinniśmy dać się wciągnąć do szopki, urządzonej przy ostatnich wyborach przez grupkę „obywateli", który ośmieszyli się tylko, stawiając kandydata polskiego w Wiedniu adwokata Hofmokla, który przy agitacyi 61 członków komitetu wyborczego — otrzymał aż 30 głosów!... (Wesołość). Tylko głosowaniem na naszych towarzyszów możemy przyczynić się do zmienienia dzisiejszego ustroju. (Oklaski).

Tow. Samborski wezwał zebranych do składek na fundusz wyborczy, które po zapełnieniu pojedynczych list, zostaną wysłane na ręce komitetu wykonawczego w Galicyi, który będzie miał wielkie wydatki agitacyjne, a subwencyi od rządu, jak inne stronnictwa, nie może się spodziewać.

Tow. Dorant zaznaczył, że rząd przez rozwiązanie parlamentu w obecnym czasie przyczynił się tem samem do ułatwienia dla nas agitacyi, wspomnieniem o „pracach" Koła polskiego z Paduchem, Wiąckiem, Fidlerem i innymi na czele... Nie powinniśmy mieć obawy, bo już chyba i w Galicyi otworzą się ludowi polskiemu oczy, kogo dotychczas wybierał...

Z powodu późnej pory przewodniczący tow. Śliwiński zamknął zgromadzenie apelem do zebranych, aby przystępywali licznie do polskich organizacyj socyalistycznych w Wiedniu, które mamy w dziemicy III. (Ungargasse 51 a), V. (Bräubausgasse 31/9), X. (Alxingergasse 24), XX. (Wintergasse 29/3) i XXI. (Immengasse 14), gdzie jako członkowie, opłacający 20 h miesięcznie podatku partyjnego, uznani są za towarzyszów uprawnionych do korzystania z bibliotek, wykładów, urządzanych co niedzielę i bezpłatnych kursów nauki elementarnej.

W tychże dzielnicach odbędą się też w dziu 1 Maja zgromadzenia polskie, które komitet miejscowy P. P. S. D. ogłosi specyalnie, i żadnego z towarzyszów nie powinno na nich brakować *E. S.*

KRONIKA.

Kraków, 14 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Zjazd profesorów szkół przemysłowych zakończył się wczoraj w południe, poczem uczestnicy zwiedzali miasto. Wieczorem odbył się w salach starego teatru bankiet kosztem miasta; dziś rano uczestnicy zjazdu jadą do Wieliczki, skąd osobnym pociągiem wrócą po południu i prosto odjadą do Wiednia.

Związek artystów teatralnych. Pierwsze walne Zgromadzenie delegatów Związku artystów i artystek teatrów polskich w Galicyi rozpoczęło się dziś w Krakowie, w lokalu Towarzystwa demokratycznego, przy udziale następujących delegatów: z Teatru miejskiego w Krakowie pp. M. Węgrzyn, Wysocka, Sosnowski, Jednowski i Weychert; z Teatru miejskiego we Lwowie pp. Feldman, Kliszewska, Sulikowski i Szobert; z Krakowskiego Teatru Ludowego (chwilowo Teatr Nowy we Lwowie) pp. Turski i Bienin; z teatru prowincyonalnego, zostającego pod kontrolą artystyczną Związku artystów a kierownictwem Fr. Karlińskiego, p. Karliński.

P. Maksymilian Węgrzyn złożył gruntowne sprawozdanie z dotychczasowej działalności zarządu tymczasowego; ze sprawozdania tego wynika, że organizacya artystów w krótkim czasie swego istnienia pięknie się rozwinęła i liczy w krakowskim teatrze miejskim 50 członków, we lwowskim 83, jakoteż osiągnęła już pewne rezultaty. Po przyjęciu tego sprawozdania do wiadomości, przystąpiono do wyboru wydziału.

Z uniwersytetu. Senat akademicki cofnął swój pierwotny wyrok w sprawie rygorozanta medycyny Jana Baścika i pozwolił mu zdawać rygoroza od października b. r. na uniwersytecie krakowskim.

Zmarł wczoraj w Krakowie tow. Bronisław Dubis, towarzysz drukarski, przeżywszy lat 31. Tow. Dubis przed 10 laty był w Przemyślu jednym z oskarżonych w słynnym procesie tow. Witolda Regera i towarzyszów, wynikłym z ówczesnej walki między Galgoczym a socyalną demokracyą przemyską. Wraz z resztą współoskarżonych tow. Dubis został w tym procesie uwolniony. Przeniósłszy się następnie do Krakowa brał tu żywy udział w życiu partyjnem. W ostatnim czasie był przewodniczącym w „Czytelni Robotniczej" w Dębnikach. Cześć jego pamięci! Pogrzeb odbędzie się w sobotę 15 b. m. o godzinie $3^{1}/_{2}$ po południu z Collegium medicum na Grzegórzkach.

Nowe aparaty telefoniczne w Krakowie. Prace około zakładania nowych aparatów telefonicznych postępują szybko. Założono już przeszło 1500 nowych automatów, a reszta wykonana będzie w najbliższym czasie.

Ze sportu. W niedzielę i poniedziałek t. j. obydwa dni świąteczne rozegra „Cracovia" na boisku pozlotowem matche footballowe z klubem praskim „Deutsche Sportbrüder". Sympatyczna ta drużyna składa się wyłącznie z akademików, a jest zaliczona przez austryacki związek do pierwszej klasy. Drużyna gra systemem niskiej, przyziemnej kombinacyi, uprawianej przez angielskich profesyonałów. Na jak wysokim stopniu doskonałości stoją „Sportbrüderzy", świadczy ich zwycięstwo nad „Spartą" w sezonie jesiennym, a więc w czasie, gdy „Sparta" była jeszcze na szczycie swego rozwoju. Że nie cofnęli się oni i tym sezonie, to świadczy ich match z D. F. C. z Pragi przegrany w stosunku 1 : 3, a więc rezultat, który wobec znakomitej gry D. F. C. można uważać za doskonały. Pomocnik i punktem oparcia całej drużyny jest środkowy pomocnik Kubik, wielokrotny internacyonał, o którym już dziś wiadomo, że będzie grał w reprezentatywnej drużynie Austryi (nie jak mylnie w programach — Wiednia) w Krakowie. Oprócz niego jest jeszcze w drużynie wielu graczy reprezentatywnych. „Sportbrüderzy" słyną są z swego niezwykle szybkiego tempa i temperamentu, to też świąteczne matche na boisku pozlotowem zapowiadają się mimo przewidywanej przegranej „Cracovii" niezwykle interesująco. — Bilety do nabycia wcześniej w „Auto", plac Szczepański, u Wp. Weissmanna, ul. Szewska l. 13 i w lokalu klubu ul. Jabłonowskich l. 18 od godz. $6^{1}/_{2}$ do $7^{1}/_{2}$, a w dni świąteczne od godz. 10 do godz. 12 południem.

Echo wybuchu na dworcu. Wskutek onegdajszego wybuchu patronów na dworcu kolejowym dostał wstrząsu nerwowego Władysław Strzelbicki, kontrolor pocztowy i zmarł wczoraj w nocy na anewryzm serca. — Również przy badaniu patronów przez rzeczoznawcę p. Sipla eksplodował jeden patron.

Zasypany na śmierć. Wczoraj w południe zdarzył się przy budowie kanału w ulicy Skawińskiej śmiertelny wypadek. Przy wyjmowaniu jednej z desek, podtrzymujących nad kanałem wykopaną ziemię, rygle skręciły się, ziemia runęła na dół i zasypała znajdującego się w dole robotnika na śmierć. Jedna z desek uderzyła nadto nieszczęśliwą ofiarę, druzgocąc mu policzek. Na miejsce wypadku przybyło pogotowie, oddział straży pożarnej i policya. Wydobyto z pod ziemi już tylko zwłoki. Zasypany robotnik betoniarski nazywał się Stanisław Jach, liczył około lat 50, pochodził z Targowiska koło Bochni. Pozostawił żonę i 7 niezaopatrzonych dzieci. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Wieczór zjawiła się na miejscu wypadku komisya sądowa.

Śmiertelne poparzenie zaszło wczoraj o godzinie 9 wieczór w Podgórzu w domu przy ul. Mickiewicza l. 33, gdzie Mietelska Rozalia przewróciła lampkę spirytusową, paląca się na gorącym piecu. Płonący spirytus oblał p. Mietelską, a od jego płomienia zapaliła się suknia. Nieszczęśliwa, krzycząc z bólu i przestrachu, cała w płomieniach, wybiegła na korytarz. Zaalarmowani sąsiedzi przybiegli z pomocą i ugasili resztki tlejącego ubrania. Pogotowie przez trzy godziny opatrywało nieszczęśliwą, która odniosła ciężkie rany na całem ciele. Pogotowie odwiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Wypadek ten omal nie spowodował drugiego nieszczęścia. Od płonącego ubrania p.

---

błaznów mieszkała Halina i była może szczęśliwą, wesołą, uczuł nagle nieokreślony lęk. Gdyby tam byli inni ludzie! Gdyby można było pójść tam i wypowiedzieć cały ból i niedolę ludu, zduszonego ciężką stopą najeźdcy, ginącego tysiącami po turmach i katorgach... Rzucić płonącą pochodnię buntu, zapaloną na cichych mogiłach i u krat śmiertelnych cel, przez które patrzyły setki Chrystusów Polski... Głosem Okrzei zawołać na bój i w cichy jesienny wieczór kierować myśli, jak ba gnety w pierś wroga...

Śmieszne! Płazy, chroniące się przed własnym ludem pod obronę kozackiej nahajki, spodlałe niewolą, tępe groszowem wyrachowaniem, nie uczują nic, prócz strachu. Niepowrotnie minął już czas, kiedy szlachcice dawali dowody swej ludzkości i polskości, ginąc na polach niedołężnych bitew za wolność „naszą i waszą". Dziś, jak żmije bez żądła, syczą tylko, ale i syk ich trwa ściśle według określonej przez „naczelników" skali. Za to otwarcie i z godnością plują w twarz ludu, a ślinę ich poświęca ksiądz, sztuka i trzygroszowa historya rewolucyi.

W kilku oknach na parterze pałacu paliły się światła. Witold widział przesuwające się cienie ludzi, nienawistnych mu aż do obrzydzenia. Wśród nich jakże była Halina... Na tle typowo szlacheckiej atmosfery janiszowskiego dworu postać jej bladła i zarazem straszyła. Witold bał się nieznanej już sobie duszy dziewczyny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mietelskiej zapalił się parawan przed łóżkiem, a od parawanu podłoga. Zawezwano straż pożarną, lecz sąsiedzi ogień ugasili przed przybyciem straży.

Wypadek kolejowy zdarzył się wczoraj w Swoszowicach, gdzie Michał Kolanko, kolejarz, doznał złamania ręki i nogi. Dziś przywieziono go do szpitala Łazarza.

Oszukańczy „sportowiec“. Przed dwoma tygodniami aresztowano Milana Rajcevicza z Belgradu, podającego się za akademika, za wyłudzanie datków. Rajcevicza jako chorego oddano do szpitala, skąd go przedwczoraj wypuszczono. Rajcewicz zaczął zaraz znowu uprawiać swoje oszustwa, tym razem jako „sportowiec“. Wyłudził on w akademickim związku sportowym 25 K, od jednego z członków związku również 25 K, a w miejskiem biurze dobroczynności bilet kolejowy do Morawskiej Ostrawy. Wczoraj ponownie go aresztowano.

Kradzieże. Aresztowano Edw. Bednarskiego, który wczoraj z wozu spedycyjnego na Rynku skradł paczkę towarów, którą ukrył w piwnicy przy ul. Szczepańskiej. Przy aresztowaniu ugryzł policyanta w palec.

Aresztowano Kaz. Tymca, podejrzanego o kradzieże po sklepach.

— **Krajowe Towarzystwo rybackie** przeniosło biuro swe z ulicy Floryańskie 47 na ulicę Kolejową 1, gdzie mieści się na trzeciem piętrze i otwarte jest dla interesentów przed południem od godz. 9—1.

— **Biura centralnego banku czeskich kas oszczędności** (Ustredni banka) będą w sobotę 15 b. m. otwarte tylko do godziny 12 w południe.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

W piątek i sobotę przedstawienia nie będzie.

Niedziela 16 b. m. o godz. 3 po południu: „Kordyan“.

Niedziela wieczór: „Paweł I.“.

Poniedziałek po południu: „Złoty wiek rycerstwa“.

Poniedziałek wieczór: „Noc Listopadowa“ (występ p. Solskiej).

Wtorek: „Wachlarz Lady Windermere“ (występ p. Solskiej).

Środa: „Nieznajomy tancerz“ (popularne).

Czwartek: „Lilla Weneda“ (występ p. Solskiej).

Piątek: „Aglawena i Selisetta“ (przedostatni występ p. Solskiej).

Sobota: „Mój przyjaciel Tadzio“ (Mon ami Teddy), komedya w 3 aktach Andrzeja Rivoire i Lucyana Besnarda.

Niedziela po południu: „Szklana góra“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Mój przyjaciel Tadzio“.

Poniedziałek: „Nora“ (ostatni występ p. Solskiej).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 3—9. Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

Nowiny lwowskie.

Proces studentów ruskich. W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchano jako świadka Tadeusza Marcińskiego, abituryenta gimnazyalnego, o którym mówił oskarżony Mosiak, jakoby świadek miał się w kawiarni wyrazić, że Polacy byli dnia 1 lipca uzbrojeni w rewolwery. Świadek stwierdza, że stanowczo słów powyższych do nikogo nie mówił i że to, co twierdził Mosiak, jest absolutnie nieprawdą.

Dalszy świadek Antoni Łanowy, woźny uniwersytetu, zeznał, że gdy akademicy ukraińscy dobijali się do drzwi wahadłowych na uniwersytecie polanami i laskami, świadek przytrzymywał ręką drzwi wahadłowe. Wtedy polano ugodziło świadka w lewe oko, aż czapka zleciała mu z głowy. Padały dalej strzały i polana. Świadek wychylił się za drzwi wahadłowe i schylił się, aby podjąć polano. Wtedy przeleciała kula i zraniła go w szczyt głowy. Równocześnie polano ugodziło go w prawe ramię. Dalej stwierdza, że z korytarza rektorskiego nie padł ani jeden strzał. Wszystkie strzały padały od strony sali III.

Świadek Jan Mościcki, zastępca pedela, oświadczył, że z obawy o swoje życie skrył się w rektoracie i zaglądał przez okno. czyby nie można tamtędy uciec. Dopiero, gdy zobaczył wkraczającą do gmachu policyę, wyszedł z rektoratu. I on stwierdza, że po stronie polskiej broni nie widział.

Na tem odroczono rozprawę do dnia dzisiejszego.

Wybory do Rady miejskiej. Komisya matka dla skrutynium wyborów do Rady miejskiej, po zestawieniu i skontrolowaniu skrutyniów z poszczególnych sal, stwierdziła, że dr Szpor, który, jak wiadomo, miał przyjść do ściślejszego wyboru z drem Loewensteinem, otrzymał dwa głosy ponad absolutną większość, wobec czego wybór ściślejszy odpada. Wybranych zostało zatem przy pierwszem głosowaniu 50 radnych na 6 lat, a do ściślejszego wyboru przyjdzie tylko jeden radny na trzy lata.

Z tajemnic fabryki fałszywych dokumentów. W sprawie Nanowskiego i Gawryłowicza, aresztowanych pod zarzutem fałszowania dokumentów i świadectw, napływają coraz to nowe szczegóły o ich działalności. Wczoraj zgłosiła się na policyę Marya Fezowa, która doniosła, że Nanowski podrobił jej mężowi świadectwo z 4 klasy szkoły w Gródku, za co kazał sobie zapłacić 60 K. Następnie zobowiązał się wyrobić Fezowi posadę i pobrał tytułem zaliczki 62 K i rozmaite dokumenty. Naturalnie posady nie wyrobił, a pieniądze i dokumenty przepadły.

Z kraju.

Niebezpieczny wykład. Ze Sanoka piszą nam: Robotnicy miejscowi, zamierzając uczcić 40 letnią rocznicę Komuny paryskiej, uprosili prelegenta Uniwersytetu Ludowego z Krakowa K. Czapińskiego, aby przyjechał na wtorek 11 b. m. z wykładem o Komunie. Niestety! Nie przewidywali całego niebezpieczeństwa wykładu na ten temat! Afisze bowiem były już rozlepione, gdy nadszedł zakaz ze starostwa... I posłuszni wezwaniu policyanci zaczęli zdrapywać afisze z murów.

Zakaz c. k. starostwa brzmi: „Odmawiam udzielenia pozwolenia itd., gdyż obrany temat w odniesieniu do stosunków miejscowych i czasowych (?) zagraża porządkowi publicznemu“.

Zaciekawieni niebezpiecznym tematem robotnicy urządzili zebranie poufne (§ 2) i tłumnie zapełnili salę Związku wraz z żonami. Ponad 100 robotników i robotnic z pietyzmem wysłuchało „niebezpiecznego“ wykładu.

Wogóle należy podkreślić, iż obok grup zawodowych, piekarni, konsumu i t. d. rozwijać się tu zaczyna również ruch oświatowy. Powstała myśl założenia oddziału Uniwersytetu ludowego w Sanoku i grono miejscowej postępowej inteligencyi zabiera się już do pracy.

Samobójstwo oficera żandarmeryi. W Tarnobrzegu zastrzelił się porucznik żandarmeryi Sutys Powód samobójstwa nieznany.

Skarb zmarłego proboszcza. Donoszą z Rzeszowa: Przed paru tygodniami zmarł tu proboszcz ks. Gryziecki. Przy sporządzaniu inwentarza po zmarłym odkryto w jego mieszkaniu skrzynię, ważącą przeszło 200 kilogramów, w której znaleziono zaśniedziałe halerzówki i dwuhalerzówki, pochodzące prawdopodobnie ze składek do puszek ofiarnych w kościele parafialnym, o których wartość według wagi oceniają na 1200 do 1300 K. Widocznie proboszcz od kilku lat składał w skrzyni pieniądze, zamiast ulokować je w Kasie oszczędności, skoro zaśniedziały.

Zniknięcie ucznia. Ze Stanisławowa donoszą: Przed trzema tygodniami znikł uczeń VI klasy gimnazyalnej Israel Beer i dotychczas nie zdołano go nigdzie odszukać. — Istnieje podejrzenie, że zaciągnąć się musiał do teatru niemieckiego, który wkońcu marca bawił w naszem mieście. Przed swą ucieczką zdradzał wielkie zamiłowanie do scenicznych desek, szczególnie zaś do trupy niemieckiej.

Z zaboru pruskiego.

Kradzież w rodzaju jasnogórskiej. Prasa poznańska donosi, iż w miejscu odpustowem Gostyń — z kościoła klasztornego na t. zw. Górze świętej niewyśledzony dotąd sprawca zdarł kosztowności z obrazu. Złodziej był widocznie dobrze obznajmiony ze stosunkami miejscowymi; przypuszczają, iż przed zamknięciem kościoła ukrywał się w ambonie, gdyż zastano ją otwartą, choć zwykle bywała zamykaną.

„Dziennik poznański“ tak pisze o zarządzonych poszukiwaniach:

„Gdy rozbiegła się wieść o świętokradztwie, zawiadomiono natychmiast władze, które jak najenergiczniej zabrały się do wyśledzenia złoczyńcy. Sprowadzono zaraz psa policyjnego z Jarocina, ale nie mógł wpaść na ślad złodzieja. Jest nim prawdopodobnie dawniejszy zakrystyan, wałęsający się od tygodnia w Gostyniu, który wzbudzał podejrzenie, że ma złe zamiary. Jest to człowiek z posiwiałemi włosami, wąsami i zarostem na brodzie. O ile wiadomo, w sobotę zrana wykupił bilet do Poznania, ale wszelkie poszukiwania dotychczas nie odniosły skutku. Jest jednak nadzieja, że świętokradzca będzie ujęty, gdyż władze zabrały się do tego sprężyście. Wiadomość o świętokradztwie wywarła wrażenie przygnębiające w Gostyniu i okolicy. Lud spieszy tłumnie do klasztoru i boleje nad okradzeniem Matki Boskiej. Poinformowano nas ze strony miarodajnej, że wartość zabranej części sukienki oraz korony jest dość poważna. Przed zamknięciem numeru doniesiono nam telefonem, że na gruncie p. Henzla w Gostyniu znaleziono pochodzące z okradzionego obrazu Matki Boskiej dwa sznury korali i dwa sznury złote. Wobec tego możnaby przypuszczać, że złodziej znajduje się w Gostyniu lub okolicy. Postarano się znowu o psa policyjnego, który dziś po południu szukać będzie śladu złodzieja“.

Ze świata.

Zmarł tow. Józef Schuster, redaktor odpowiedzialny centralnego organu czeskiej partyi socyalistycznej „Pravo Lidu“ w Pradze. Z zawodu drukarz, był redaktorem społecznego działu a później redaktorem naczelnym. Wydał szereg broszur. Kilka razy stawiany jako kandydat na posła do parlamentu ulegał niewielką ilością głosów. Należał on do starej gwardyi socyalistycznej. Cześć Jego pamięci!

Mnich Heljodor. Z Petersburga donoszą: Synod zarządził, że mnich Heljodor ma być pozbawiony urzędu przeora klasztoru i oddany na dwumiesięczną pokutę kościelną biskupowi tauryckiemu Teofano.

Burze i śniegi. Z Pragi donoszą: Od onegdaj panuje w górach Kruszcowych zamieć śnieżna. Śnieg gdzieniegdzie dochodzi do metra wysokości, a pada bez przerwy.

Z Nowego Jorku donoszą: Burza zniszczyła wczoraj wiele okolic w stanach Kanzas, Missouri i Oklohama. 13 ludzi zabitych, wielu rannych, dwa domy zniszczone.

Burza w Ameryce. Z Nowego Jorku donoszą: Szkody, wyrządzone przez „tornado“, jaki szalał na wschodzie, są bardzo wielkie. Miało zginąć 22 osób. Siła orkanu była tak wielką, że obalał całe domy.

Pierwszy międzynarodowy kongres pedologiczny w Brukseli. Badanie naukowe rozwoju dziecka zarówno pod względem fizycznym, jak psychicznym, zjednywa sobie coraz więcej zwolenników, a praca w tym kierunku ma znaczenie doniosłe dla podniesienia zarówno teoryi, jak praktyki wychowania. Pedologia czyli nauka o dziecku stanowi już dziś odrębną gałąź wiedzy, która zarówno interesuje psychologa specyalistę, jak i każdego nauczyciela wychowawcę, każdą pojmującą swe zadanie matkę. Zainteresowanie to okazało się w ostatnich latach, między innemi, na międzynarodowym kongresie psychologicznym w Genewie w 1909 r., na którym badania nad dziećmi ważne zajęły miejsce. Wówczas to powstała myśl urządzenia kongresu międzynarodowego, poświęconego specyalnie pedologii, i zawiązał się komitet tymczasowy dla urzeczywistnienia tej myśli. Obecnie projekt rzucony przychodzi do skutku. Wspomniany komitet postanowił urządzić pierwszy międzynarodowy kongres pedologiczny w Brukseli od 12 do 18 sierpnia 1911 r. Program jego obejmuje wszystkie dziedziny wiedzy, związane zarówno z badaniem naukowym dziecka, jak z reformą wychowania, więc: wychowanie domowe, pielęgnowanie dziecka, badanie antropometryczne, hygienę szkolną, psychologię dziecka, pedagogikę eksperymentalną, szkoły nowego typu i t. p.

Prezesem honorowym kongresu będzie dr Desguin, prezesem rzeczywistym dr Deeroly, sekretarzem ogólnym dr Józefa Jotejko, skarbnikiem M. Tho. Daumers. Nad organizacyą kongresów pedologicznych czuwa komitet wykonawczy, złożony z przedstawicieli różnych narodowości, którego przewodniczącym jest znany pedolog dr Schuyten, dyrektor laboratoryum pedologicznego w Antwerpii. W każdym kraju tworzą się też komitety narodowe, pracujące nad zgromadzeniem i przygotowaniem odpowiednich odczytów i referatów. Wśród nich organizuje się komitet polski, którego listę ogłosimy niebawem.

Pragnąłby on, aby nasz dorobek w dziedzinie badań nad dziećmi przedstawił się jak najpełniej na kongresie międzynarodowym, aby nasi rodacy wzięli w nim udział jak najszerszy i najchlubniejszy.

W tym celu zwracamy się do wszystkich pracowników na polu psychologii i wychowania, aby nam przyszli z pomocą, zgłaszając pod adresem p. Anieli Szycówny, Warszawa (Żórawia 28 m 3) lub do dr M. Stefanowskiej, Warszawa (Piękna 3), członków komitetu międzynarodowego, tematy, które pragnęliby opracować.

Zgłoszenia zaś co do uczestnictwa w kongresie, wraz ze składką w ilości 20 franków od osoby, powinni przesyłać wprost do Brukseli, pod adresem skarbnika p. Tho. Daumers (Bruxelles 11 place Annessens).

Dla nauczycieli ludowych składka została obniżoną do 10 franków. Niebawem ogłoszony zostanie program kongresu, na który już pięćdziesięciu pedologów różnej narodowości zapowiedziało swe referaty.

Dr Józefa Jotejko. Sekretarz ogólny Kongresu pedologii. Bruksela 35 Avenue Paul de Joet.

Dowiadujemy się, że przewodniczącym komitetu polskiego ma być na kongresie J. Wł. Dawid.

Poza Warszawą informacyi co do udziału Polaków udzielają: dr Bronisław Bandrowski (Lwów, Teatyńska 7) Helena Radlińska (Kraków, Szewska 16), Zofia Sokolnicka (Poznań, Ogrodowa 13).

TELEGRAMY

z dnia 14 kwietnia.

Duma o żydach.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Duma państwowa odrzuciła wniosek co do nagłości interpelacyi w sprawie dopuszczenia żydów do egzaminów eksternistów.

Strejki.

Gdańsk. Strejk w dokach trwa w dalszym ciągu. Robotników zorganizowanych jest 773, niezorganizowanych tylko 45; wielu między nimi jest Polaków.

Brest. Strejk robotników dokowych został ukończony.

Kradzież tajnych dokumentów.

Paryż. Z dotychczasowego przebiegu śledztwa przeciw Maimonowi zdaje się wynikać, że oprócz niego i Roueta nikt już nie jest w tę sprawę wmieszany.

Defraudacya w ministerstwie francuskiem.

Paryż. Sprawa malwersacyj w ministerstwie spraw zagranicznych przybiera wielkie rozmiary. „Figaro“ donosi, że oprócz Hamona jest jeszcze kilku winowajców. Malwersacye, jakich dopuścił się Hamon, oblicza „Figaro“ na miliony. Największych defraudacyj dopuścił się Hamon przy budowie nowego pałacu ambasady francuskiej w Wiedniu.

Zbrojenia w Meksyku.

Meksyk. (B. Reutera). Mimo doniesień o bliskiem zawarciu pokoju, słychać także, że rząd zamówił w Anglii 5000 karabinów i 5 milionów nabojów.

Nowe pancerniki francuskie.

Paryż. (Ag. Havasa). Senat przyjął uchwalony przez Izbę projekt ustawy w sprawie dwóch okrętów pancernych.

Powstanie w Albanii.

Salonika. Batalion wojska tureckiego, który był w drodze do Tuzi, został przez powstańców zwabiony w zasadzkę. Stu ludzi zabito, wielu jest ciężko rannych.

Z urzędowej strony potwierdzają, że wysunięte aż do wzgórz koło Hoti wojska Muheddiniego odparły wszystkie nowe ataki Arnautów. Wojska, działające na terenie Castrati, połączyły się już z wojskami w Tuzi i wyruszają razem przeciw Arnautom, którzy na całej linii cofają się, ponosząc wielkie straty.

Komunikacya między Tuzi a Skutari jest jeszcze wciąż przerwana i wojska z Tuzi i Skutari nie mogły się jeszcze z sobą połączyć.

Policya aresztowała trzech bułgarskich przywódców band. Każdy z nich miał podobno przy sobie po trzy rewolwery i bombę dynamitową. Podczas walki między bandytami a policyą został jeden bandyta zraniony.

Konstantynopol. Wali Skutari donosi, że połączenie telegraficzne z Castrati znowu jest przywrócone.

Według depeszy z Castrati, kolumna Muheddiniego obsadziła wzgórza na południe od Hoti.

Podgorica. Od granicy słychać przez cały dzień grzmot dział. Na górach wzdłuż Podgoricy tysiące ludzi śledzi przebieg walki. Dzień po dniu zbiegowie z szeregów powstańczych przekraczają granicę czarnogórską.

Przegląd społeczny.

Zjazdy wielkanocne. Podczas świąt wielkanocnych odbędzie się w Wiedniu zjazd związku funkcyonaryuszów adwokackich i notaryalnych i zjazd związku funkcyonaryuszów asekuracyjnych. Na porządku dziennym obu zjazdów znajdują się: sprawy organizacyi zawodowej, ustawa o pomocnikach handlowych, ustawa o ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

* **Scena robotnicza w Podgórzu.** W poniedziałek 17 b. m. odbędzie się w Domu robotniczym, plac Serkowskiego 11, humorystyczne przedstawienie, połączone z zabawą taneczną. Wstęp 70 h wraz z garderobą. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Starszy elektromonter
samodzielny, potrzebny zaraz do firmy F. Lord, Kraków, Lubicz 1.

Zdolni czeladnicy szewscy
znajdą **zaraz stałe** umieszczenie w fabryce obuwia M. Leibla w Dębicy.

Kilka głębokich parcel
lub całość około 1200² sążni, z uchwaloną jej regulacyą i ulicą do niej, za przystępną cenę do sprzedania. Wiadomość: Kraków Półwsie Zwierz., ul. Mickiewicza 9, piętro.

Dom nowy
I. piętrowy w 9 dzielnicy z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Wiadomość J. Gogulski, Ludwinów ul. Wolnych 127.

Wyborny miód
pszczelny, patoka z własnej pasieki **5 kg.** puszka **6·30 K.** Miód kuracyjny lipcowy **5 kg. 7 K.** Wyborny miód do picia 5 kg. 6 K. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka 11 K. Wysyła za zaliczką **J. M. Farbe, Podhajce Nr 79.**

Potrzebny zdolny
buchalter korespondent
władający językiem polskim i niemieckim. Pisemne oferty do dnia 25/4 b. r. pod adresem J. Kasesnik, Kraków, ul. Floryańska.

MUNKA MYDŁO
specyalne do prania w zimnej wodzie jest doskonałe. — Paczka pocztowa 5 kg. brutto K 4.50 franco.
SZYMON MUNK
Fabryka mydła w Żywcu L. 167.
Założona w r. 1846.

Bryndza karpacka,
Słonina, Smalec!
1 kg. bryndzy po K. 1·30, 1·20, —·80
1 kg. sera K. 1·80
1 kg. szynki wędzonej K. 2·20
1 kg. słoniny białej najgrubszej K. 1·72
1 kg. „ „ grubej K. 1·66
1 kg. smalcu czysto wieprzow. K. 1·90
1 kg. sadła starego żółtego K. 1·96
Przy większym odbiorze ceny niższe. Poleca i wysyła Leo Kiefer. Késmark (Węgry).

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że przybyłem do **Hotelu „Slavia“**
Mor. Ostrawa
gdzie usuwam w krótkim czasie wszelkiego rodzaju
jąkanie
seplenienie
przeskakiwanie
zbyt prędkie i nosowe wymawianie wyrazów, jak również wadliwe wygłaszanie litery „r“ pedagogicznie bez lekarstw i aparatów, a za skutek mojej metody ręczę.
Przyjęcie cały dzień.
Polecając się Szan. Publiczności pozostaję z głębokim szacunkiem
T. A. Fibinger
Specyalista.

KAWY
surowe i palone
w najlepszym gatunku
i po najtańszej cenie
poleca
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek.
róg ul. Szpitalnej.

Nie kupujcie
nic innego, by uśmierzyć
Kaszel
chrypkę, katar i zaflegmienie, kaszel kurczowy i koklusz, jak tylko bardzo smaczne
KAISERA
KARMELKI PIERSIOWE
z „Trzema Jodłami“.
5900 notaryalnie uwierzytelnionych świadectw lekarskich i osób prywatnych dowodzą o dobrym skutku.
Pakiet 20 i 40 hal. Puszka 60 hal.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

„SAPOMENTHOL-MATULI“

najidealniejszy środek przeciw

Sapomenthol jest od lat wielu stosowany w szpitalach publicznych i domach prywatnych, a tysiące lekarzy uznało ten środek za doskonały! Wystrzegać się bezwartościowych falsyfikatów! ::

Atakom pedagrycznym, Ischias, Reumatyzmowi mięśni, Reumatyzmowi stawów, Nerwobólom i bólom krzyżów, Migrenie, kłuciu w bokach, Obrzmieniom, poparzeniom wedle poleceń lekarskich.

„Gdzie inne środki terapeutyczne nie odnoszą skutku, tam Sapomenthol jest niezbędnym!“ — Tak orzekli najwybitniejsi lekarze i pisma lekarskie. ::

Sprzedaż jedynie w słoikach po cenie 1·40 i 5 K. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeryach! Główny skład wysyłkowy i fabryka: **Eug. Matula w Radomyślu Wielkim.** Po nadesłaniu 1·85 K wysyła się próbny słoik — opłatnie polecony.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Grupa Krakowska Centralnego Związku Handlowców w Austryi zawiadamia W. W. Panów Kupców i Przemysłowców jakoteż Pomocników handlowych i Urzędników prywatnych o **otwarciu dla obu stron**

bezpłatnego biura pośrednictwa pracy

i zaprasza P. P. Pracodawców i Pracobiorców do częstego korzystania z takowego.

Zgłoszenia adresować należy: **Kraków, Senacka 9.**

Kasyerka uzdolniona, z kaucyą
Panna do eksp. sklepowej, władająca językiem niemieckim,
Uczeń z dobrego domu
znajdą zaraz umieszczenie w Cukierni Lwowskiej
Jana Michalika, Floryańska 45.



Bilety okrętowe
do
Ameryki i Kanady
Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda pouczeń.
Zofia Biesiadecka
Oświęcim.

Pożyczki

na losy i inne papiery wartościowe

które są urzędownie notowane udzielam w każdej wysokości za kwitem zastawniczym lub na rachunek bieżący pod najkorzystniejszymi warunkami.

Zwrot takich pożyczek może nastąpić wedle życzenia strony naraz lub w dowolnych

ratach miesięcznych.

Wykupuję także losy i papiery wartościowe zastawione w bankach, kasach oszczędności, lub u prywatnych osób, które można u mnie pozostawić w depozycie albo sprzedać. Na życzenie można te papiery zaraz nazad nabyć na dogodne raty miesięczne przyczem płacę całą cenę kupna, po strąceniu odpowiedniego zadatku a posiadający losy zachowuje pełne prawo do gry.

EDWARD URBAN, Dom bankowy
Berno, Wielki plac 23—25, we własnym domu.
Firma istnieje od r. 1869.
Solidnych stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości

Dobry zegar pendułowy
do sprzedania. — Wiadomość ul. Zielona 8, II. p. na prawo.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem **przy Placu Dominikańskim L. 5.**

Filię Najprzedniejszych Wyrobów Wędlin Koszernych.

Lokal sprzedaży urządziłem według najnowszych wymagań hygieny i połączyłem go z **RESTAURACYĄ** w której podaję w każdej porze świeżo i smacznie przyrządzone potrawy. — Polecając się nadal łaskawym względom pozostaję z wysokiem poważaniem

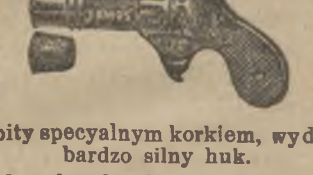
HIRSCH GRONNER
BERNARD GRONNER SYN
Fabryka wędlin koszernych w Krakowie.

MLECZARNIA „ZDROWIE“
róg ul. Floryańskiej i św. Tomasza
Przyjmuje zamówienia świąteczne **na przekładańce, makowniki, serniki, babki** i inne ciasta drożdżowe i **sprzedaje gotowe** po cenach bardzo niskich.

ZMIANA LOKALU!
Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że z **dniem 1 kwietnia b. r. przeniosłem mój**
SKŁAD GRAMOFONÓW
płyt, rowerów i części składowych
z ulicy Grodzkiej 44 na ulicę
GERTRUDY 24
═ dom OO. Misyonarzy. ═
Reperacye wykonuje się szybko i tanio.
Zamiana starych płyt. — — Ulgi w spłatach.
CENY NADER UMIARKOWANE.
Upraszając Szan. P. T. Publiczność o łaskawe odwiedziny, kreślę się z szacunkiem **A. WEICH.**

Z dniem 1 kwietnia otworzyłem
Nową pracownię i Skład kapeluszy
w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej 14
(vis à vis Grand Hotelu).
Przyjmuję wszelkie roboty w zakres kapelusznictwa wchodzące, o czem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność.
Polecając się łaskawym względom, kreślę się z szacunkiem
Jan Kurzydło.

Lekcye zbiorowe
języka niemieckiego po **4 kor.** miesięcznie od osoby, udziela łatwą metodą rutynowana w pedagogice studentka.
Adres: ulica Lubomirskich 5, I. p.
Marya Reinisch.

PISTOLET
Cena K 1·20, 50 naboi K 1·40
Nowość!

Nowość!
nabity specyalnym korkiem, wydaje bardzo silny huk.
Doskonała zabawka do odstraszania.
Wyłączna sprzedaż
Reim i Ska, Kraków, Rynek 37





NASZE OBUWIE
zyskało światową sławę dla swych wielu zalet jakie posiada i jest uznane za najlepszy wyrób po niezrównanie niskich cenach.
Alfred Fränhel
sp. kom.
Kraków, Rynek gł. L. 14.
Zastępca: L. Steigler.
Katalog darmo i opłatnie. 130 filij w kraju i zagranicą.

FILIE w Galicyi i Bukowinie:
Czerniowce
Jarosław
Kołomyja
Lwów
Nowy Sącz
Przemyśl
Rzeszów
Stanisławów
Stryj
Tarnów.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Pijarska 11. (Telefon Nr. 1000).